

dwie godziny w jakim ustronnym miejscu na kilka miesięcy... Jaby mógł zatrzeć za sobą wszystkie ślady, cofnąć się w spokojne zacisze, jakie przygotowali mi moi przodkowie, królowie Francji i korzystać ze skarbów, jakie uprzejmie zebrali dla mnie... Ale nie, postanowiono, bym do końca robił głupstwa... Cóż chcesz? A zresztą nic jeszcze nie dokonałeś. Dużo jeszcze upłynie wody w Sekwanie, zanim zajrzysz w wydrążenie Igły... Ja, Lupin, potrzebowałem na to dziesięć dni, tobie nie starczy i dziesięć lat. Jest pewna różnica między nami.

Zajeżdża wielki zamknięty samochód. Otworzył drzwi. Beautrelet krzyknął zdumiony. Na siedzeniu leżał jakiś człowiek i tym człowiekiem był Lupin, a raczej Massiban.

Wybuchnął śmiechem, domyślając się od razu wszystkiego. Lupin rzekł mu:

— Śmiejesz się, on śpi dobrze. Przysięgam ci, że go zobaczysz. Rozumiesz teraz wszystko? Około północy wiedziałem o waszym *rendez-vous* w zamku. O siódmej rano byłem już tam. Gdy Massiban przechodził, nie było z nim kłopotu... Małe uklucie i już był gotów! Spij, pocziwcz, śpij. Złóżymy cię na murawie... Tak... dobrze... doskonale... na słońcu, by ci było ciepło... Wspaniale... kapelusz do ręki i kilka susów do kapelusza... Ach! mój stary Massiban, po co ty zajmujesz się Arseniuszem Lupinem!

Był to istotnie niezwykle widok, jaki stanowiły tych dwóch Massibanów, jeden uśpiony ze zwieszoną głową, drugi poważny, pełen uprzejmości.

— Mieście litość nad biednym starcem... Masz, Massiban, dwa susy i mój bilet wizytowy... A te-

raz, dzieci, pędźmy naprzód. Siadaj, Izidorze! Dziś pełne posiedzenie Instytutu, na którym Massiban ma o pół do trzeciej czytać jakieś sprawozdanie. I przeczyta je. Postaram się o prawdziwszego Massibana od prawdziwego, z moimi poglądami na napisy kamienne. Raz przynajmniej będę członkiem Akademii!... Prędeż, robimy dopiero po 115 na godzinę... Boisz się? Zapominasz, że jesteś z Lupinem? Ach! Izidorze i ludzie mówią, że życie jest monotone, kiedy życie jest wspaniałe, tylko trzeba umieć żyć... Duszę się od śmiechu w zamku, gdyś ty słuchał nudzenia starego barona, a ja oparty o framugę okna wydierałem kartki z historycznej książki! I jakżeś ty wypyttywał panią de Villemont o wydrążoną Igłę! Czy chciała mówić? Tak, mówiłaby... Gdyby mówiła, całe swe życie musiałbym zaczynać na nowo... Czy służący przyszedł w czas? Tak i nie... Lecz Beautrelet mnie zdemaskuje! — myślałem. — Nie! nie pozna! Tak... nie... już poznał... tak, tak... ogląda mnie... tak... sięga po rewolwer... Ach! co to była za rozkosz, jakie przejmujące chwile! Pamiętam każde swe wrażenie, każdą myśl!... Za wiele jednak mówimy o tem... Zdrzemnijmy się! Sen mną owłada...

Beautrelet przyglądał mu się. Zdawał się już spać. Spał.

Samochód mknął w przestrzeni z zawrotną szybkością, w której miasta, wieś, pola, rzeki, lasy łączyły się w jeden ciągle zmienny i ciągle ten sam obraz.

Beautrelet przypatrywał się przez dłuższy czas swemu towarzyszywi podróży, pragnąc przeniknąć go, dotrzeć poprzez okrywającą go maskę aż do

wnętrza jego, wyrwać mu ukrywaną tajemnicę. Zmęczony jednak wzruszeniami i zawodami tego ranka, sam przymknął powieki i wkrótce zasnął.

Gdy się obudził, Lupin czytał jakąś książkę. Nachylił się, by zobaczyć jej tytuł. Były to „Listy do Lucilla Seneki“.

VIII.

Od Cezara do Lupina.

„Ja Lupin, potrzebowałem na to dziesięć dni, tobie nie starczy i dziesięć lat!“

Zdanie to, wypowiedziane przez Lupina po wyjściu z zamku, wywarło znaczny wpływ na postępowanie Beautreleta. Zawsze spokojny i zawsze panujący nad sobą, Lupin miewał mimo to chwile egzaltacji i wzruszeń romantyczno teatralnych, podczas których wyrwały mu się pewne wyznania, pewne nieroztropne słowa; z nich właśnie mógł dla siebie wyciągnąć korzyść Beautrelet. Słusznie czy niesłusznie Beautrelet uważał jednak, że w tem zdaniu mieści się właśnie jedno z takich mimowolnych wyznań. Mógł teraz wnioskować, że jeżeli Lupin nie przeprowadza porównania między swymi wysiłkami a jego w celu zdobycia prawdy Igły Wydrążonej, to znaczy, że obydwaj posiadają jednakowe środki w doświadczeniu do celu, że Lupin nie miał innych ku temu danych, jak te, któremi rozporządza i jego przeciwnik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Telefon 331.

KRAKÓW, ulica św. Tomasza L. 4.

Telefon 331.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.

Walczyki elastyczne, kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

ROGOŻKI KOKOSOWE, SZCZOTKOWE i ŻELAZNE.

OLIWIY do maszyn i automobilów krajowe, mineralne i kaukazkie.

Oliwa lecerska i rzepakowa.

LATARKI stajenne i ręczne.

Wyroby szczotkarskie. Szczotki do czyszczenia sukien. Szczotki do zamiatania. Szczotki i aparaty do froterowania. Szczotki i aparaty do czyszczenia dywanów.

SAPINOL do czyszczenia metali i przyborów i kuchennych.



SKI (NARTY)

Łaski bambusowe do Nart. — Obręcze śniegowe.

Polecają najtaniej

Reim i Ska, Kraków

RYNEK 37.

Sanki (Rodle) sportowe

Sanki dla dzieci.

Sanki szwajcarskie z kier. i hamulcem

MYDŁA!



1 karton 3 sztuk za koron 2.—.

Perfumy, mydła i pudry

Krajowe, francuskie i angielskie.

SCHAMPOO-TAROOL do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

„ABARID“ krem i płyn przeciw zmarszczkom.

Mydła kwiatowe o silnych zapachach 1 karton

6 sztuk za koron 1.—

Pierwszorządna
Pracownia

SUKIEN MĘSKICH

Materyały i krój
angielski

Leona Grabowskiego

właściciel firmy:

Gabryel Grabowski

Wykończenie
artystyczne.

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. — Telefon Nr. 561.

Zdzisław Zdanowicz, Kraków

ulica Sławkowska L. 3. — Hotel Saski — Telefon 516.

Magazyn galanteryjny.
Skład bielizny, kapeluszy,
obuwia i przyborów do
podróży.

